

Zadeklarowane partnerstwo w świetle Realpolitik

12 kwietnia 2015

Prezydent RP Bronisław Komorowski w dniach 08–09.04.2015 r. rewizytował w Kijowie swego ukraińskiego odpowiednika. Pretekstem do jej odbycia była jednak nie tylko kurtuazja dyplomatyczna, lecz także 75. rocznica mordu katyńskiego oraz w szerszej perspektywie – animozje na linii Warszawa-Moskwa, związane z konfliktem donbaskim.

W podtekście mogło także chodzić o uniknięcie kolejnych kontrowersji polsko-polskich – z powodu toczącej się w tym roku kampanią wyborczą na urząd prezydenta oraz parlamentu – związanych z 5. rocznicą tragedii smoleńskiej. Punktem kulminacyjnym pobytu w Kijowie było oczywiście – oprócz wizyty w Bykowni, gdzie pochowano w 1940 r. zamordowanych oficerów WP i innych funkcjonariuszy państwowych – jego wystąpienie na forum Rady Najwyższej. Wbrew propagandzie sukcesu nie było to pierwsze przemówienie prezydenta RP przed wspomnianym gremium, gdyż takowe miał już 21.05.1997 r. Aleksander Kwaśniewski [1]. Polski polityk, przemawiał w sali obrad, gdzie parlamentarzyści ukraińscy stawili się in gremium, w obecności korpusu dyplomatycznego i licznych ekip dziennikarskich.

I

Bronisław Komorowski rozpoczął swe wystąpienie od przypomnienia, iż Polska i Ukraina przez całe stulecia stanowiła jeden ośrodek siły stanowiący część cywilizacji europejskiej. Mówiąc natomiast o tragicznych kartach historii nie omieszkał on dość kurtuazyjnie zauważyć, że „Mimo to, w okresie zniewolenia przez wielkie dziewiętnastowieczne imperia i Polacy i Ukraińcy ulegli złowrogim podszeptom i ich narodowowyzwoleńcze dążenia zostały w niemałej mierze skierowane przeciwko sobie. Tragiczne apogeum konfliktu

nastąpiło w latach II wojny światowej, gdy przelało się tyle niewinnej krwi polskiej i ukraińskiej. Pamiętajmy więc – gdy Polacy i Ukraińcy stawali przeciwko sobie, zawsze korzystał z tego ktoś trzeci; ktoś, kto czyhał na naszą niepodległość i na naszą wolność” [2]. Analizując wątek historyczny prezydent stale eksponował potrzebę dalszego kontynuowania dialogu polsko-ukraińskiego.

Natomiast, jeśli chodzi o współczesność to jednoznacznie napiętnował on politykę rosyjską wobec Ukrainy, szczególnie w kwestii aneksji Krymu i wojny w Donbasie. „Dzisiaj musimy – mówił prezydent – razem powiedzieć więcej – nie będzie stabilnej, bezpiecznej Europy, jeśli jej częścią nie stanie się Ukraina. Drzwi do struktur świata zachodniego, a szczególnie do Unii Europejskiej, muszą pozostać otwarte, muszą być otwarte dla Ukrainy. Znając uwarunkowania i niełatwe do osiągnięcia kryteria, Ukraina podejmuje w tych sprawach swój własny wybór. Nikt jednak nie powinien ograniczać ukraińskiego prawa do tego wyboru, prawa do takich właśnie dążeń. Tym bardziej, że Ukraińcy słowem i czynem dowiedli już, że widzą swoją przyszłość w wolnej, demokratycznej i bezpiecznej Europie” [3]. Także z pełnym entuzjazmem odniósł się do wszelkiego rodzaju projektów okcydentalizacji oraz wstąpienia wspomnianego kraju do struktur euro-atlantyckich, choć w zastanej rzeczywistości geopolitycznej, żaden liczący się ośrodek siły nie zamierza wspierać jego aspiracji w ramach Unii Europejskiej, jak i Paktu Północnoatlantyckiego. Czasem jest wręcz przeciwnie – Niemcy, Francja – bardzo „alergiczenie” reagują na tego rodzaju propozycje.

Z pełnym entuzjazmem odniósł się on także do dokonań EuroRewolucji. „Siłą jednoczącą Ukrainę jest Wasze szczególne poczucie godności narodowej i miłość do swojej ziemi. Proeuropejska Rewolucja Godności, której bohaterom oddawaliśmy 22 lutego wspólny hołd w Marszu ulicami Kijowa, trwa nadal. Zakończył się etap pierwszy protestu. Ukraińcy dokonali demokratycznego wyboru nowych władz. Nastał dla Ukrainy i

Ukraińców czas wytężonej pracy na rzecz budowania nowego suwerennego państwa i obrony jego terytorium. Dla wszystkich bez wyjątku – gdyż w czasie Rewolucji Godności oraz wojny w Donbasie umocnił się polityczny i obywatelski naród ukraiński, naród zjednoczony w swoim dążeniu” [4]. Warto jednak we wspomnianym kontekście zapytać o rolę B. Komorowskiego w czasie rewolucyjnego Majdanu, zwłaszcza, że jego poprzednicy – A. Kwaśniewski w czasie Pomarańczowej Rewolucji (2004) oraz Lech Kaczyński podczas wojny sierpniowej w Gruzji (2008) prowadzili dość aktywną działalność dyplomatyczną, która – w opinii wielu komentatorów – okazała się punktem zwrotnym w czasie wspomnianych kryzysów?

Prezydent RP wówczas jednak „płynąć z nurtem historii” i zajął postawę wyczekującą. Wspomniany patos, także pokazuje, iż polskie elity polityczne nadal nie potrafiły wyzwolić się z bezkrytycznego stosunku wobec Ukrainy, zwłaszcza po doświadczeniach wspomnianej już Pomarańczowej Rewolucji i jej zmarnowanym dziedzictwie obywatelskim.

W zasadzie całą wizytę można skwitować stwierdzeniem – była to „doniosła” wizyta, pełna pięknych obietnic i górnolotnej frazeologii, wypowiedzianej na użytek mediów i opinii społecznej, lecz przynosząca stosunkowo mało konkretów. Nadal widoczny jest także swego rodzaju „paternalizm” wobec Kijowa w stylu: „Ukraina dla Polski jest tym, co dla Francji Algieria” [5].

II

Kiedy jednak dokona się bilansu polskiego zaangażowania na Ukrainie w czasie trwania EuroMajdanu, to okaże się że prezydent B. Komorowski w zasadzie niemal wyłącznie „żyrował” politykę rządu, nie przejawiając większej aktywności dyplomatycznej. Generalnie też trzeba przyznać, że po podpisaniu „ugody Sikorskiego” z 21 III 2014 roku rola Rzeczypospolitej podczas wojny noworosyjskiej systematycznie spadała [6]. Wydaje się, że wynikało to z dwóch tendencji. Po

pierwsze – politycy obozu rządzącego tłumaczyli to faktem zaistnienia „formatu normandzkiego” i konsultowaniem dalszych rokowań politycznych ze stroną niemiecką. Po drugie – na tle aktywności poszczególnych krajów UE, Polska jawi się jako „jastrząb” sprawy ukraińskiej, co wywoływało niejednokrotnie konsternację na salonach europejskich oraz swego rodzaju samoizolację dyplomatyczną, szczególnie zaś w regionie Międzymorza. Zatem, ogólnie rzecz ujmując, także bilans kryzysu ukraińskiego (2013–2014) w kontekście polityki bezpieczeństwa Polski pozostaje niejednoznaczny:

1. Unia Europejska nie jest ośrodkiem siły, który dysponuje zdolnością decyzyjną i na tyle skutecznym instrumentarium, aby mogła zgodnie ze swoimi oczekiwaniami i interesami geopolitycznymi, kształtować swą „bliską zagranicę”. W przypadku projektu „Noworosja” jest zasadniczym celem nie jest reintegracja terytorialna Ukrainy (Krym, Donbas), lecz „normalizacja” sytuacji kryzysowej i zamrożenie kryzysu, podobnie jak rzecz się miała chociażby z Osetią Południową czy Abchazją – co w praktyce oznacza milczące przyzwolenie na zaistnienie Zjednoczonych Republik Ludowych w jakiejś formie;

2. Zasadność istnienia sztandarowego projektu polskiej dyplomacji, po zakończeniu wojny w Gruzji – Partnerstwa Wschodniego znalazła się pod znakiem zapytania;

3. Formuła Trójkąta Weimarskiego okazała się niewystarczająca, gdyż interesy Polski oraz Niemiec i Francji wobec Ukrainy i Rosji okazały się rozbieżne, czego nie zmienił ani fakt „biernej” akceptacji postanowień „kwartetu normandzkiego” przez Warszawę, ani też lobbing w Brukseli na rzecz rozszerzenia czasowego i jakościowego sankcji wobec Moskwy. Podobnie rzecz wygląda z Kwartetem Wyszehradzkim, gdzie weszliśmy w kolizję interesów z najbliższymi sąsiadami, którzy założyli (alternatywną) Grupę Sławkowską;

4. Szczyt NATO w Newport (4–5 IX 2014) pokazał, iż Sojusz ma nadal pewne problemy z zachowaniem spójności polityczno-

militarnej. Rotacyjna (a nie stała) obecność sił alianckich w Polsce, sprzeciw Niemiec wobec rozbudowy infrastruktury i baz materiałowych także nie napawa optymizmem. W tym ostatnim kontekście warto zwrócić także uwagę niską gotowość bojową – a faktyczną demilitaryzację – Bundeswehry i to mimo szumnych zapowiedzi nasilenia ćwiczeń wojskowych z Polską w 2015 roku, czy też projektach budowy wspólnych jednostek wojskowych. Trudno także cokolwiek wyrokować o pomysle powołania armii europejskiej, gdyż tego rodzaju pomysły powracają z „siłą bumerangu” co kilka lat, bez większych zresztą konotacji geostrategicznych.

III

Wracając jednak do zasadniczego wątku naszych rozważań, to warto zauważyć, iż w polskim podejściu wobec EuroMajdanu, a następnie wojny noworosyjskiej dominują wątki aksjologiczne i prometejskie, które wpisują się w zasadniczy spór o aktualność i zasadność doktryny Giedroycia-Mieroszewskiego, o orientację polistrategiczną między „polityką neopiastowską” a „opcją neojagiellońską” choć widoczny jest swego rodzaju konsensus, iż „miejsce Polski jest na Zachodzie, zaś jej interesy – na Wschodzie”. Także o ile w czasie trwania EuroRewolucji polityka Warszawy „pozostawała w głównym nurcie wydarzeń” o tyle już po inkorporacji Krymu (do czasu przyjęcia protokołu Mińsk-2), przyjęła ona postawę „jastrzębia”. Wspomniana „aktywizacja” polityki zagranicznej III RP na kierunku ukraińskim w połowie 2014 r. miała wszelkie cechy koniunkturalizmu, które najpierw można było interpretować w kontekście wyborów samorządowych i do Parlamentu Europejskiego, zaś w następnym roku – w związku z kampanią do parlamentu krajowego i na stanowisko prezydenta. W rezultacie też możemy zaobserwować następujące tendencje w polityce zagranicznej RP:

1. Nadmierne demonizowanie pozycji i roli międzynarodowej Rosji, bez ukazania źródeł jej działania, które najczęściej odwołują się do określonych stereotypów historycznych;

2. Przeceniania roli i spoistości świata transatlantyckiego (szczególnie UE i NATO) z widocznym uszczerbkiem dla rzeczowej analizy polityki i interesów poszczególnych państw;

3. Przeszacowaniu własnej pozycji międzynarodowej w regionie (co przekłada się na wspomniany już paternalizm wobec Ukrainy i mentorstwo wobec Czech, Słowacji a szczególnie zaś Węgier) oraz kontynencie (traktowanie własnych emocji, jako jedyne punktu odniesienia w rozwiązywaniu kryzysu ukraińskiego), zapominając przy tym, że pozycja w ramach UE zależy nie tyle od posiadanego potencjału geopolitycznego, co determinacji i konsekwencji określonego ośrodka siły.

W konsekwencji też, wracając do wspomnianej wizyty B. Komorowskiego w Kijowie, warto przytoczyć konstatację Ryszarda Zięby, którego zadaniem: „Partnerstwo strategiczne Polski i Ukrainy – jest deklarowane i realizowane w głównej mierze przez władze obu państw. Politycy [...] określają co pewien czas współczesne stosunki polsko-ukraińskie jako najlepsze w historii. Gdyby poprzestać na analizie ich na poziomie międzypaństwowym, czy międzyrządowym, można byłoby formować bardzo dobre oceny. Należy jednak postawić pytanie, czy głoszone idee, górnolotne deklaracje, bogate w treść podpisywane umowy dwustronne i intensywne kontakty oficjalne przedstawicieli obu państw przynoszą wymierne efekty i mają przełożenie na praktykę na różnych płaszczyznach” [7].

Autorstwo: dr Robert Potocki

Źródło: Geopolityka.org

PRZYPISY

[1] Komorowski w ukraińskim parlamencie. Poślowie z polskimi flagami, owacja na stojąco, http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,114871,17722967,Komorowski_w_ukrainskim_parlamencie__Poslowie_z_polskimi.html, 10.04.2015.

[2] B. Komorowski, Wystąpienie Prezydenta RP w Radzie

Najwyższej Ukrainy,
<http://www.prezydent.pl/aktualnosci/wypowiedzi-prezydenta/wystapienia/art,223,wystapienie-prezydenta-rp-w-radzie-najwyzszej-ukrainy.html>, 10.04.2015.

[3] Ibidem.

[4] Ibidem.

[5] Ukraina jako polska kolonia. Oburzenie po słowach Schetyny, <http://www.rp.pl/arttykul/1155055.html>, 10.04.2015.

[6] Adam Kowalczyk, Polityka Polski wobec Ukrainy w 2014 roku – próba bilansu, Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego „Amicus Europae”, „Opinie” 2015, nr 3.

[7] Ryszard Zięba, Główne kierunki polityki zagranicznej Polski po zimnej wojnie, Wydawnictwa Akademickie i profesjonalne, Warszawa 2010, s. 201.